Nr. 15. Kraków, piątek 15 stycznia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 13 stycznia.

Psie cnoty.

Przywódcy liberalnych Niemców odznaczali się z dawien dawna cnotami, na których określenie zejść trzeba do świata — zwierząt, bo ludzie wielu z tych cnót zdołali się już pozbyć. Długie lata uważali się za jedynie politycznych mężów, a tymczasem żyli z łaski ustępstw dworskich i lekceważenia ze strony arystokracyi. Opanowani ideą, że klika burżuazyjnych Niemców to podpora Austryi, chcieli nad Słowianami panować w sposób niedorzeczny, bo nie widzący konieczności rozwoju Słowian. Ponieważ dynastya nie miała absolutnie interesu w tem, ani nadziei na to nie było — aby Słowianie pozostali na stopniu paryasów, przeto liberali niemieccy próbowali bezskutecznie przez szereg lat łasić się dynastyi w sposób uwłaczający wszelkiemu pojęciu parlamentarnego zastępstwa.

Aby tylko okazać swoją lojalność, nie zwracali wcale uwagi na podstawowe prawa parlamentu i doczekali się wreszcie tego, że parlamentaryzm austryacki zgasł w ich rękach i został zastąpiony przez § 14.

Obecnie więc niema parlamentu, ale instytucya taka, jak parlament austryacki, pozostawiła za sobą jeszcze wybrane z swego łona delegacye. Te nie są niczem innem, jak tylko komisyą parlamentu i węgierscy posłowie, oraz ministrowie biorą udział w posiedzeniach komisyj delegacyjnych, jakby w komisyach swego parlamentu.

W takiej zatem komisyi delegacyi, która sama właściwie tyle tylko prawa posiadać powinna, ile jej parlament udzieli, powstał wieczny kandydat na ministra i przywódca „niemieckiej partyi ludowej" (?) dr Derschatta i zaproponował uchwalenie rezolucyi, ażeby nie tylko parlament, ale nawet rząd wyrzekł się na wieki wszelkiego prawa decyzyi co do „kierownictwa, dowództwa, jakoteż wewnętrznej organizacyi całej armii" austro-węgierskiej. Decyzya ta ma być „**wyłącznie osobistem** prawem panującego, wykonywanem bez współudziału odpowiedzialnego rządu", nawet bez „współdziałania ustawodawczych czynników"!

Liberał niemiecki, członek Izby posłów chce tutaj pójść dalej, niż sama dynastya, niż sam najwyższy wódz armii, który po wydaniu znanego rozkazu z Chłopów uspokoił wkrótce potem parlament węgierski, że nie myślał wcale przeczyć prawom parlamentu!

Tenże sam najwyższy wódz mianował ministrem swoim hr. Tiszę, który przed tygodniem zaledwie w pełnej Izbie parlamentu węgierskiego imieniem rządu oświadczył:

Założenie królestwa i prawo dziedziczności na Węgrzech polega na zasadzie ustawodawczej i jest wynikiem woli narodu, mającej źródło we wspólnej woli narodu i króla. **Wszystkie poszczególne prawa** mają tę samą podstawę.

A więc nie mamy najmniejszego powodu do przypuszczenia, jakoby panujący nie dopuszczał czynnika ustawodawczego lub nawet rządu (!) do decyzyi o organizacyi armii! Ale taki liberał niemiecki gotów dla samej nadziei, że może mu się uda tą drogą dojść do teki ministeryalnej, zaprzeć się swojego poselskiego charakteru i jeszcze własny rząd i własny parlament pozbawiać praw, o które gdzieindziej parlamenty walczą wszystkiemi siłami.

Całe szczęście, że ten bizantynizm nie znajduje dzisiaj nagrody nawet przy dworze, gdzie mały adwokat z Gracu doprawdy nie zaimponuje. Żeby Habsburgowie brali prawa z ręki takiego Derschatty, do tego historya nie zwykła dawać swoich niezapisanych stronic...

Rezolucya Derschatty, to nic innego, jak jedna z „liberalnych" cnót, naśladowanych wedle wzorów z nieludzkiego świata.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie.

Towarzysze i Towarzyszki! Zgłaszajcie się z Waszemi kartami głosowania w godzinach wieczornych (najdalej do soboty!) **do Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6, II piętro), gdzie Wam karty głosowania zostaną wypełnione nazwiskami kandydatów robotniczych.**

Baczność! Robotnicy i robotnice z Krakowa! Kto nie dostał legitymacyi i karty wyborczej, lub je zgubił, niech się zgłosi do ekspedytu magistratu po duplikat, najdalej do soboty do godz. 2 po południu.

Baczność! Robotnicy i robotnice z powiatu sądowego krakowskiego! Głosowanie dla powiatu krakowskiego odbędzie się nie w starostwie, lecz w **Powiatowej Kasie chorych** (Rynek Kleparski 11) w godzinach od **12** w południe do **6** wieczór.

Baczność VI. grupa! Zwracamy uwagę towarzyszom i towarzyszkom, głosującym w VI. grupie (handel), iż w miejsce tow. Kleinbergera kandyduje tow. Dattelbaum Adolf, handlowiec, u Fromera, Szewska, jako asesor, a w miejsce tegoż tow. Bober Bernard, korespondent u Libana i Sp. w Bonarce, jako zastępca asesora.

Towarzyszom węglarzom zwraca się uwagę, że głosują w grupie VI (handel).

Rob tnicy i robotnice głosować mogą tylko osobiście za okazaniem legitymacyi. Za kogoś drugiego głosować nie wolno. Pełnomocnictwa nie są dopuszczalne.

Przegląd polityczny.

Sprawa macedońska. Z Konstantynopola donoszą: Imieniem Porty wręczono wczoraj notę ambasadorom austro-węgierskiemu i rosyjskiemu z uwiadomieniem, że sułtan zgadza się na amnestyę, żądaną dla wszystkich, którzy zostali aresztowani za ostatnie rozruchy, z wyjątkiem tych, którzy dopuścili się zamachów na pociągi, lub byli sprawcami zamachu w Salonikach.

Ambasadorowie austro-węgierski i rosyjski odpowiedzą na tę notę Porty, albowiem nota nie odpowiada zupełnie programowi, uchwalonemu w Mürzsteg.

Na dalekim Wschodzie. Cesarz koreański zarządził otwarcie dla handlu portu Wi-czu pod warunkiem, że Chiny na to pozwolą. Pozwolenia tego zażądano w drodze telegraficznej.

Amerykański sekretarz stanu Hay i poseł chiński wymienili dnia 13 b. m. ratyfikacye układu, według którego Mukden i Antung otwarte zostaną dla targu światowego.

Sprawy partyjne.

Konferencya partyjna okręgu lwowskiego, zapowiedziana na niedzielę 17 b. m., została przez komitet okręgowy **odłożona,** ponieważ w dniu tym odbywać się będą wybory do lwowskiego sądu przemysłowego. Termin konferencyi zostanie później podany do wiadomości.

Z Przemyśla piszą nam: W ostatnich dniach odbyli towarzysze przemyscy szereg zgromadzeń poufnych w sprawie organizacyi politycznej, przyczem dokonano wyboru delegatów na konferencyę okręgową, oraz wybrano towarzyszów do miejscowego komitetu partyjnego. Definitywny wybór członków do miejscowego komitetu partyjnego, w myśl statutu organizacyjnego, nastąpi na zgromadzeniu ogólno-partyjnem, mającem się odbyć w poniedziałek 25 b. m. w lokalu stowarzyszeń. Na temże zgromadzeniu złoży komitet miejscowy sprawozdanie z czynności i kasowe za rok ubiegły.

Z prawdziwą radością przemyscy towarzysze powitali w niedzielę 10 b. m. tow. dra Józefa Mantla, który po odbyciu jednorocznej praktyki sądowej w Wiedniu powrócił i osiadł znowu na stałe w Przemyślu. Z powrotem tow. dra Mantla zyskały przemyskie organizacye dzielnego działacza w ruchu robotniczym.

Przegląd społeczny.

O strejku w fabryce Jarry zamieszczają „Czas" i „Głos narodu" szereg kłamstw, pochodzących widocznie od samego p. Jarry. W tem przedstawieniu rzeczy wychodzą strejkujący robotnicy na jakichś złośliwych waryatów, którzy żądają od p. Jarry spełnienia niemożliwych żądań, mogących go co najmniej doprowadzić do bankructwa. Wobec tego wprowadzania w błąd opinii publicznej zaznaczamy jeszcze raz, że strejk wybuchł jedynie z powodu zamachu p. Jarry na prawo organizowania się robotników. Wystarczy przeczytać żądania strejkujących, aby zobaczyć, że niema tam wcale domagania się podwyższenia płac. Robotnicy żądają jedynie uznania ich organizacyi i nieprześladowania tejże i nienarzucania im regulaminu fabrycznego bez zapytania się ich o zdanie, a więc spełnienia przyrzeczeń, które im dał sam p. Jarra w listopadzie. To nie są żadne żądania „niemożliwe do spełnienia", ani nikt w tem nie dopatrzy się „wyzywającego zachowania się wobec fabrykanta". Tak może tę sprawę oceniać chyba p. Jarra w swojem chwilowem zdenerwowaniu, ale nie wolno takich kłamstw kolportować prasie, jeżeli ta prasa ma pretensye do uczciwości w wyborze środków walki z przeciwnikiem.

Strejk piekarzy lwowskich „Czas" pochwalił, bo się działo daleko, we Lwowie; ale tu, na miejscu zwalcza strejk, równie słuszny jak tamten, z całą perfidyą i kłamliwością.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że zmyślonem jest również oszczerstwo „Głosu narodu", jakoby robotnicy biciem zmusili być łamistrajkami do strejkowania.

Gdyby p. Jarra wrócił nieco do przytomności i zrozumiał, czego się od niego żąda, to strejk byłby w jednej chwili zażegnany. Na razie jednak strejk trwa dalej. Strejkujący trzymają się solidarnie. P. Jarra nie znalazł, ani nie znajdzie „strejkbrecherów".

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W przemyskich organizacyach ostatnimi dniami odbył się szereg zgromadzeń prywatnych, na których omawiano sprawy zawodowe.

W piątek 8 b. m. odbyło się liczne zgromadzenie **handlowców**, na którem po przemówieniach tow.: Schifflera, Oestereichera i innych, uchwalono rozpocząć akcyę za skróceniem czasu pracy, przez zamykanie sklepów o godzinie 9 wieczór. W sprawie tej odbędzie się w najbliższym czasie publiczne zgromadzenie handlowców i kupców.

W sobotę 9 b. m. odbyło się zgromadzenie **robotników żydowskich**, a omawiali położenie proletaryatu żydowskiego tow.: Żołnierz, Siegman i Fast.

W poniedziałek 11 b. m. odbyło się zgromadzenie **robotników metalurgicznych**, na którem omawiano korzyści, jakie daje organizacya.

W Brzeżanach odbyło się dnia 12 bm. publiczne zgromadzenie przy licznym udziale włościan i robotników. Referował tow. dr A. Mosler z Buczacza, który w dłuższej przemowie przedstawił ekonomiczne położenie ludu i potrzebę organizacyi robotniczej.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Czwartą rocznicę założenia obchodziło d. 9 b. m. **Stowarzyszenie zawodowe robotników odzieniowych, krawców, kuśnierzy itd. we Lwowie.** Na uroczystość złożyły się śpiewy, deklamacye i przemowy. Sala stowarzyszenia „Ogniwo" wypełniła się uczestnikami po brzegi. Nadeszło bardzo wiele telegramów, między innymi także od towarzyszów berlińskich.

Na końcu przemówił tow. Nacher, podnosząc znaczenie organizacyi i wzywając do wytrwałej pracy i walki.

Z sali sądowej.

Obraza majestatu w poufnej rozmowie. Przed sądem krajowym karnym w Krakowie stawał dnia 13 b. m., jako oskarżony o zbrodnię obrazy majestatu, kolejarz Stanisław Jarosz. Sprawa Jarosza wiąże się z rozmaitemi zajściami, które znalazły już echo w dziennikach krajowych. Niedawno donosiły dzienniki o scenie awanturniczej, jaka w sądzie rozjemczym kolejowym w Wiedniu nastąpiła po ogłoszeniu wyroku, oddalającego Jarosza z pretensyami. Jarosz, który wskutek wypadku kolejowego stracił zdrowie i posadę, stawał w Wiedniu przed trybunałem, nie rozumiejącym ani słowa po polsku. Jarosz, nie umiejąc po niemiecku, domagał się bezskutecznie tłómacza; odmówiono mu i ogłoszono wyrok, oddalający go ze wszystkiemi żądaniami. Wtedy Jarosz popadł w nerwowe rozdrażnienie i na korytarzu sądowym głośnem narzekaniem i płaczem zwrócił na siebie uwagę dziennikarzy i adwokatów polskich.

Obecnie stanął Jarosz przed trybunałem polskim w Krakowie, oskarżony o zbrodnię obrazy majestatu. Rozdrażniony wydaleniem z kolei i chorobą, udał się mianowicie Jarosz do swego przyjaciela Jana Szpyry, strażnika kolejowego w Krakowie i tam przed nim i żoną jego Maryanną, w mieszkaniu, w poufnej rozmowie, żalił się i przedstawiał im swoje krzywdy. W jakiś czas potem Jan Szpyra wniósł doniesienie do prokuratoryi i podał swą żonę na świadka, iż Jarosz popełnił w tej rozmowie obrazę majestatu. Zarazem doniósł Szpyra, iż Jarosz chce popełnić gwałt publiczny na inspektorze Piaseckim i podał szczegółowo przebieg swej rozmowy z Jaroszem. Prokuratorya wygotowała akt oskarżenia.

Rozprawie przewodniczył radca Błonarowicz, oskarżał prokurator Chwalibogowski. Jarosz zbiedzony, złamany, ruina człowieka, w czarnych okularach, zasłaniających zbolałe oczy, zasiadł na ławie oskarżonych. Zaklinał się na wszystko, że motywem, dla którego Szpyra wniósł doniesienie, była zemsta z powodu zaszłej między nimi w dwa tygodnie po tej rozmowie awantury. Jarosz twierdził, że Szpyra i jego żona fałszywie zeznają, że go obecnie nienawidzą itd. Trybunał odebrał przysięgę od małżonków Szpyrów i ci potwierdzili, że Jarosz popełnił obrazę majestatu. Nadto podali, że Jarosz chwalił zamordowanie pary królewskiej w Belgradzie, że usprawiedliwiał mordy w Kiszyniewie i t. d. Poprostu sypało się bez przerwy z ust świadków całe mnóstwo szczegółów z poufnych odezwań się przyjaciela domu Jarosza. Prokurator rozszerzył oskarżenie w kierunku występku z § 305 ust. kar.

Trybunał wydał wyrok, zasądzający Jarosza za zbrodnię obrazy majestatu na **dwa miesiące ciężkiego więzienia**, przyjmując jako okoliczność łagodzącą rozdrażnienie, spowodowane chorobą i wydaleniem.

Jarosz wyroku nie przyjął, twierdząc, że Szpyrowie popełnili krzywoprzysięstwo, na co radca Błonarowicz mu odpowiedział: „Bóg nas będzie sądził za ten wyrok".

O konfiskatę „Kolejarza" odbyła się w d. 12 stycznia b. r. rozprawa opozycyjna przed sądem krajowym karnym w Krakowie. Skonfiskowano w „Kolejarzu" oprócz innych notatek także artykuł skierowany przeciw ostatniej kurendzie dyrektora kolei państwowej w Krakowie Horoszkiewicza. W kurendzie tej wytyka dyrektor funkcyonaryuszom kolejowym niepotrzebne zaciąganie długów, grozi im z tego powodu dyscyplinarkami, wstrzymaniem awansu itd. W „Kolejarzu" starano się wykazać konieczne przyczyny długów kolejarzy, wskazano na niskość płac itd.

Po uzasadnieniu sprzeciwu przez dra Heskiego, który wskazywał, że konfiskata jest zupełnie niesłuszna, senat prasowy (pp. Gałkowski, Turowicz i Małdziński) zatwierdził tę konfiskatę z powodu podburzania „do pogardy i nienawiści do urzędowych zarządzeń dyrekcyi kolejowej". Akta tej sprawy będą przesłane teraz sądowi krajowemu wyższemu do rozstrzygnięcia wniesionego zażalenia. Zaznaczamy, że nowy prezydent sądu krajowego i senatu prasowego Pogorzelski, którego działalność przy jurydykaturze prasowej chcielibyśmy poznać, usunął się niestety w tej sprawie od przewodnictwa, wyręczając się niespodziania zastępcą. Spodziewamy się, że prezydent sądu krajowego wyższego p. Hausner weźmie udział w rozstrzygnięciu zażalenia, gdyż chcielibyśmy raz postrzec, jak w praktyce nowi „europejscy" prezydenci oceniają konfiskaty krakowskiej prokuratoryi.

Echa walki o równe prawo wyborcze.

Przemyśl, 13 stycznia.

Rozprawa przeciw 18 oskarżonym członkom partyi socyalno-demokratycznej rozpoczęła się dziś rano. Rozprawie przewodniczy radca Polisiewicz, oskarża prokurator Kaluźniacki. Bronią pp. Wacław Reger, dr Mester i dr Jonas. Wstęp na rozprawę tylko za biletami, których prezydyum nikomu nie wydaje. Sprowadzono kilkunastu policyantów tak do sali, w której się odbywa rozprawa, jak i do przyległego pokoju narad trybunału. Cały gmach sądowy obsadzony jest policyą. Przeciw temu zaprotestowali obrońcy, na co oświadczył przewodniczący, że tak jak toleruje na sali policyantów, tak toleruje obecność obrońców w sali, gdzie

policyanci się znajdują. Na to oświadczenie **obrońcy solidarnie złożyli obronę.** Trybunał ogłosił uchwałę, by protokół rozprawy odstąpić Izbie adwokackiej wobec nieuzasadnionego złożenia obrony i odroczył rozprawę na 15 minut, by oskarżeni mogli sobie wyszukać innych obrońców.

Po wydaleniu wszakże policyi i oświadczeniu przewodniczącego, iż zaszło nieporozumienie, obrońcy podjęli na nowo obronę.

KRONIKA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Zmiana programu. Pierwszy wykład z seryi wykładów dra med. M. Kapellnera p. t. „Choroby weneryczne, ich znaczenie społeczne i walka z niemi“, zapowiedziany na wtorek 19 stycznia br., odbędzie w niedzielę dnia 17 b. m. od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem. Następne wykłady odbędą się według ogłoszonego programu. Na powyższe wykłady wstęp tylko dla mężczyzn. Zamiast zaś zapowiedzianego wykładu dra Kapellnera odbędzie się we wtorek dnia 19 b. m. od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem ostatni wykład prof. dra Władysława Wasunga p. t. „Goethe“ (dokończenie).

Konferencye historyczne w auli uniwersyteckiej. W cyklu tych konferencyj, których program podaliśmy wczoraj, mają być omówione teoretyczne i metodologiczne cechy badań nad historyą Polski, oraz zasadniczych ich kierunków. Potrzeba takiego omawiania peryodycznych palących zagadnień nauki jest bardzo żywą. Zyskuje na tem inteligentna publiczność, zdobywając żywszy kontakt z nauką i większą świadomość głównych jej kryteryów, korzystają także sami badacze, wymiana myśli bowiem i polemika zawsze oczyszcza pole studyów i jaśniej określa cele wzajemnych naukowych dążności. Po wielkim ruchu w dziedzinie sztuki i literatury pięknej, będącego wyrazem młodych współczesnych pokoleń, czas naprawdę na naukę polską, a w pierwszym rzędzie na historyografię polską. Wobec silnego obecnie tętna narodowego życia, czas na to, by z wrastającym materyałem i pracą przygotowawczą przyszła kolej na próby syntezy, do dalszej zapalającej pracy. Tego można się spodziewać, jeśli podobne konferencye i zjazdy częściej się będą odbywać, a badacz naukowy będzie miał świadomość żywego związku z szerszą inteligencyą i będzie pewien życzliwej kontroli.

Jeśli więc w ogłoszonym programie konferencyi są jeszcze znaczne luki, to wypełnienia ich oczekiwać należy w niedalekiej przyszłości.

Nowa forma konferencyi z dyskusyą za granicą i w Warszawie, była już stosowaną z powodzeniem. Obok prelegentów udział w dyskusyi przyrzekł szereg osób miejscowych i z poza Krakowa, znanych w świecie naukowym. Dotychczas udział w dyskusyi przyrzekli obok prelegentów z Krakowa pp. prof. Potkański, prof. Windakiewicz, dr. Koneczny, dr. Bujak, ze Lwowa dr. Mojżesz Schorr, wybitny znawca dziejów żydów w Polsce; p. Gubrynowicz, który weźmie udział w konferencyi literackiej, wreszcie znany publicysta dr. Zygmunt Gargas. Z Warszawy dr. Wacław Sobieski, autor licznych szkiców drukowanych w „Tygodniku ilustrowanym“ i wydawca korespondencyi wielkiego Jana Zamojskiego. Z Tarnowa przybędzie dr. Władysław Semkowicz, młody historyk prawa, autor licznych recenzyj drukowanych w „Kwartalniku historycznym“ i studyów, odnoszących się do historyi średniowiecznej.

Przystępna cena (1 K za krzesło, serya 5 K i wstęp 50 h) w połączeniu z przeznaczeniem dochodu „kółku historycznemu“ uczniów uniw. Jagiellońskiego powinny konferencyom zapewnić jaknajszersze audytoryum.

W sprawie miejskiego biura pośrednictwa pracy w Krakowie. Jutro 16 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się posiedzenie wybranej przez radę miejską komisyi dla założenia miejskiego urzędu pracy. Posiedzenie odbędzie się w sali konferencyjnej. Na porządku dziennym jest: sprawozdanie magistratu i wnioski w sprawie założenia miejskiego urzędu pracy, oraz wybór referenta komisyi dla przedłożenia sprawy radzie miasta.

Drugi koncert ludowy, urządzony przez Towarzystwo muzyczne, odbędzie się dziś wieczorem w sali „Sokoła“. Program podajemy w „zawiadomieniach“.

Kradzieże kolejowe. W tych dniach ukończy prokuratorya krakowska bardzo obszerny akt oskarżenia. Rozprawa, do której powołanych będzie przeszło 100 świadków, potrwa conajmniej 3 tygodnie i toczyć się będzie na osobnej kadencyi przysięgłych.

„Głos narodu“ został sprzedany. P. Rogoszowa sprzedała to wydawnictwo spółce, w skład której wchodzą pp. dr. Antoni Béaupre, dr. Chramiec z Zakopanego i Władysław Łoziński ze Lwowa.

Ataku szału dostał w środę majster szewski Leon Gałek i został przez pogotowie ratunkowe odwieziony do szpitala św. Łazarza.

Dobra metoda. W wydawanej przez narodowych demokratów „Ojczyźnie“, z której przytaczaliśmy już cenne wyjątki, znajdujemy następujące ciekawe wskazówki dla czytelników tego pisemka w artykule p. t. O czem pisać do „Ojczyzny“:

„Piszcie głównie to, co się dobrego stało. Złego na świecie jest dużo, a jest ono plenne, jak chwast; „Ojczyzna“ nie chce podawać chwastu swym czytelnikom, lecz tylko dobre ziarno, więc drukować będzie nie te listy, które opisują ludzi złych, lecz te, które opisują postępki dobrych i szlachetnych. Bo jużci, jak kto za pismo płaci i poświęca czas na czytanie, to chce się z tego pisma czegoś nauczyć, lub też bez szkody zabawić. Co zaś czytającym ani na naukę, ani na zabawę nie idzie, tego nie pisać, bo szkoda czasu i papieru“.

Po tym ogólnym wstępie, w którym pusta wszechpolska słoma młócona w „Ojczyźnie“ zaawansowała na „dobre ziarno“, zakazuje to szczególnego rodzaju „ludowe“ pismo pisania o księżach, nauczycielach i urzędnikach: „Gdybyśmy mieli księży i urzędników obcych, jak to jest np. w Polsce pod Moskalem, lub w Poznańskiem, to co innego. Tam trzeba się bronić przed obcymi urzędnikami, którzy są nieprzychylnie dla polskości usposobieni. Ale w Galicyi księża, nauczyciele i urzędnicy są naszymi rodakami i pewnie dobrze życzą narodowi“.

Robią jednak wszechpolacy wyjątek: „Co innego znów z Rusinami. Rusini, tak księża, jak urzędnicy i chłopi nawet, są nieprzyjaźnie dla nas Polaków usposobieni“... „Tak samo z żydami, którzy wyzyskują lud, lub rozpijają go w szynkach. O szacherkach żydowskich należy więc pisać, aby lud przejrzał i mógł się bronić“.

Tu nagle teorya o tem, iż potrzeba unikać krytyki, w arcybłogiej Galicyi, by czytelnik lepiej się bawił i spokojniej trawił, ustaje... Niechaj się chłop mazurski zżyma na jakiegoś np. parocha ruskiego, który mu sadła za skórę zalać nie może, ale natomiast niech zawsze słyszy, że wszelki ksiądz łaciński, wszelki urzędnik-Polak, czy to starosta, czy komornik — to tacy ukochani rodacy, co żyją zawsze jeno miłością ofiarną dla społeczeństwa, dla ludu... Po cóż zgrzytem jakimś psuć oną rajską harmonię?... I to pisze bez cienia wstydu pisemko nibyto chłopskim poświęcone sprawom — w kraju, gdzie choćby tylko praktyki starościńskie rokrocznie przecie nastręczają cały huk materyału do interpelacyj w parlamencie.

Krzyczących krzywd od nikogo ze „swoich“ chłop, wierzcie, nie doznaje. A jeśli coś... czasem... niech o tem głucho będzie, natomiast: Hejże na Rusinów — bij żyda! Tylko zapomina wszechpolskie piśmidełko, że chłop galicyjski, jest mniej przytępionym umysłowo od redaktorów „Ojczyzny“ i umie oceniać to, co dokoła siebie widzi...

A zresztą, któż da wmówić w siebie, gdy mu ból zadany doskwiera, że to „głaskanie“ miękkiej, życzliwej dłoni?

Typowem dla prasy wszechpolskiej jest to, iż się jej zdaje, jakoby można było pleść najgłupsze duby, urągające rzeczywistości i fabrykowane najcyniczniej i mieć przytem szanse, że się mało kto na tem pozna, że to szerszy oddźwięk znajdzie! Oczywiście, rozsądny chłop, o ile mu wpadnie w rękę taka „Ojczyzna“, odrzuci ów szpargał z należytą pogardą.

Rewizyę piekarń lwowskich rozpoczęła we wtorek komisya miejska, w skład której wchodzą urzędnicy magistratu pp. Marcichowski, Dżułyński, Szeremeta i lekarz miejski dr. Serbeński, jakoteż ze strony piekarskiej korporacyi pp. Schirmer (cechmistrz) i Metzger. W pierwszym dniu zwiedzono cztery żydowskie piekarnie: przy ul. Miodowej l. 10, Zamarstynowskiej l. 2, Panieńskiej l. 19 i Żółkiewskiej l. 86. Wszędzie znalazła komisya taki brud i takie niechlujstwo, że co do wszystkich czterech, orzeczono natychmiastowe ich zamkuięcie.

Z Nowego Sącza piszą nam: Komitet budowy Domu robotniczego w N. Sączu składa amatorom i muzyce kolejowej serdeczne podziękowanie za udział w wieczorze sylwestrowym i za przyczynienie się do powiększenia funduszu budowy domu.

Opłatek kolejarzy. Ze Stryja piszą nam: W sobotę 9 b. m. odbył się w lokalu organizacyi kolejarzy wspólny opłatek, na który zebrało się ponad 150 robotników z żonami i córkami. Imieniem organizacyi powitał zebranych pięknem przemówieniem tow. Ostafiński, imieniem komitetu partyjnego tow. Piotrowski. Po toastach na cześć partyi socyalno-demokratycznej i tow. Daszyńskiego, po śpiewach i deklamacyach, które wygłosiła maleńka córeczka tow. Ostafińskiego i 8-letnia córka tow. Pürcera, oraz tow. Brojde (po rusku), zamknięto komers, poczem tańczono do późnej nocy. Podziękowanie należy się muzyce za bezinteresowny współudział.

Demonstracye w teatrze. Donoszą nam ze Stanisławowa: Ubiegłej niedzieli była sala teatralna widownią burzliwej demonstracyi. Rzecz miała się n stępująco: Czytelnia im. Kaczkowskiego, będąca gniazdem tut. moskalofilów, urządzała amatorskie przedstawienie, mianowicie grano sztukę „Kapral Tymka“. W czasie pierwszego antraktu poczęli tut. Rusini ukraińscy, grupujący się w stowarzyszeniu „Sicz“, demonstrować przeciwko moskalofilom i śpiewać pieśń „Ne pora Moskalom służyty“. Wszczęła się olbrzymia awantura. Zawezwano interwencyi policyi. W czasie drugiego antraktu powtórzyły się ponownie demonstracye, przyczem wszczął się gwałtowny tumult i zamieszanie, a nawet przyszło do czynnych zniewag między obiema partyami. Policya kilkakrotnie interweniowała. Pod osłoną policyi dokończono przedstawienia. Walka między tut. moskalofilami a ukraińcami zaostrzyła się znacznie od czasu powstania nowego pisma ukraińskiego „Nowa Sicz“. Demonstracya, o której mowa, znajdzie epilog w sądzie, dokąd obie strony wzajemnie się zapozwały.

Pan dr Teodor Kohn z Ołomuńca, znana naszym czytelnikom figura, ciążąca nad arcybiskupstwem tamtejszem, posiada ów dar fatalny zrażania sobie wszystkich od podwładnych księży, których brutalizuje, do robotników, zajętych w jego przedsiębiorstwach, a wyzyskiwanych sromotnie, lub chłopów, z którymi w ciągłe procesy się wdaje. Nietaktem, arogancyą zraził sobie głośny Kohn i sfery mieszczańskie. Słowem: całą dyecezyę ma przeciwko swej personie. Zaczęły płynąć do Rzymu i do rządu ciągłe skargi i żale na p. Kohna Teodora; na zwołanych *ad hoc* wiecach domagano się jego usunięcia. Musiało to zwrócić uwagę Rzymu, lękającego się przytem nie na żarty ruchu *Los von Rom*.

Pan Kohn otrzymał wezwanie do Watykanu, aby się wytłómaczył. Pan Kohn znany jest ze swego skąpstwa, o którem prasa całej Austryi szeroko się rozpisywała, ale nie omieszkał z olbrzymiej swej fortuny wziąć na drogę parękroć świętopietrza.

Dochodzenie toczyło się widocznie dość wyrozumiale i arcybiskup ołomuniecki na razie wyszedł zeń cało... Ale wyplątał się nie na długo.

Niedawno znów wybuchła sprawa dla głowy dyecezyi szczególnie kompromitująca: mianowicie zarzut usiłowanego zniewolenia podwładnego księdza do zdradzenia tajemnicy spowiedzi. Do tego kroku pchnęła Kohna mściwość. Zażądał on bowiem potrzebnych mu informacyj od ks. Strnada, spowiednika ks. Hofera, z pod którego pióra wyszły głośne artykuły, podpisywane „Rectus“.

Znów wszczęła się oczywiście gwałtowna kampania przeciw p. T. Kohnowi i Rzym, taksując „zgorszenie“, mogące wyniknąć z przychylenia się na niekorzyść arcybiskupa do żądania dyecezyan, a zgorszenie, jakie choćby ostatnia sprawa wywołuje, uznał to drugie za większe i usiłował wedle pism wiedeńskich skłonić Kohna w krótkiej drodze do dobrowolnego ustąpienia z urzędu. Widocznie wszakże Kohn odmówił swej zgody, gdyż, jak donosi środowa „N. fr. Presse“, toczyć się ma formalny proces przed trybunałem Watykanu.

Półśrodki. Świeżo założone w Poznaniu „Towarzystwo dla zwalczania zakaźnych chorób płciowych“ zwołało w zeszłym tygodniu wiec, celem spopularyzowania swych zadań.

Przemawiał dr. Karwowski, który cyframi odmalował wielkość szkód, jakie ponosi społeczeństwo, przez zarazę toczone. Wskazał na smutne losy małżeństw, w których mężowie zakażają żony, skazując je na bezpłodność i t. d.

Przyczyny tej klęski — według mówcy — leżą w niskim poziomie moralnym ludności, tudzież w rozpanoszeniu się tolerowanych przez państwo szarlatanów, którzy ściągając wysokie honorarya, tumanią pacyentów.

Wiec przyszedł do wniosku, że zupełne usunięcie zła jest zupełnie niemożliwe; z jego koniecznością trzeba się pogodzić, lecz jednocześnie starać się, by ono jaknajmniejszą szkodę przynosiło. W tym celu uchwalono rezolucye następujące:

1) Wzywa się czasopisma polskie, by nie umieszczały reklam szarlatanów, chociażby oni należeli nawet do stanu lekarskiego, lecz obiecywali leczyć choroby płciowe w krótkim czasie i przez korespondencyę. To samo tyczy się ogłoszeń, zachwalających tajne leki.

2) Wzywa się publiczność polską do zwalczania przesądu o szkodliwych skutkach wstrzemięźliwości płciowej oraz do rozpowszechniania prawdy, że stan zaraźliwy nie zawsze idzie w parze z oznakami dla laików widocznemi. Tylko długie i sumienne zabiegi lekarza mogą doszczętnie chorobę usunąć.

3) Wzywa się Kasy chorych, by w udzielaniu zapomóg i leczeniu nie robiły różnic między chorymi wogóle, a cierpiącymi na choroby płciowe.

Dalej wiec wzywa odnajmujących mieszkania, by rozmieszczaniem lokatorów przeciwdziałali niemoralności; — księgarzy, by nie wystawiali w oknach książek i rysunków pornograficznych; — wreszcie niewiasty, by popierały i tworzyły misye dworcowe, zakładały domy dla robotnic i przytułki dla dziewcząt upadłych.

Jak widzimy, cały plan działalności towarzystwa sprowadza się do półśrodków, dna klęski nie dotykających. Przyczyną zarazy jest prostytucya, którą dzisiejszy ustrój społeczny tolerować musi. Dopóki będzie istniała nędza, dopóty pewien procent kobiet zawsze będzie sprzedawał swe ciało, zawodowo handel ten traktując. Dopóki mężczyzna nie będzie mógł z chwilą dojrzałości płciowej zawierać stosunku uczciwego z kobietą, dopóty będzie istniał popyt na miłość sprzedajną. Plagę tę może usunąć tylko taki system społeczny, w którym ogół będzie dzielił z matką ciężary macierzyństwa, nie wchodząc w to, przez kogo została zapłodnioną; system, który każdemu człowiekowi pozwoli zaspokoić wszystkie potrzeby życia.

Takie warunki dać może jedynie ustrój socyalistyczny i on też wyłącznie stanowi środek na prostytucyę.

Wszelkie dzisiejsze zabiegi sprowadzać się muszą do mniejszego lub większego akcentowania walki lekarzy z szarlatanami, lub do wzywania księgarzy kapitalistów, by ze szkodą dla swego interesu, przestali reklamować opłacającą im się pornografię.

Radzić biedakowi długą kuracyę — łatwo. A pamiętajmy, że nieraz konieczną być może i jazda do Egiptu... Co na to poradzi wiec poznański?

Pożegnanie Klejgelsa w urzędowym opisie. Urzędowa agencya rosyjska, opisując ucztę pożegnalną, wyprawioną przez podwładnych Klejgelsowi, (który, jak wiadomo, z policyjnego posterunku w Petersburgu, gdzie w zwierzęco brutalny sposób tłumił demonstracye uliczne, przechodzi na generał-gubernatorstwo kijowskie) między innymi podaje, iż temu „wysoce humanitarnemu“ (!) szefowi wręczono obraz „Mikołaja Cudotwórcy“.

Dar ten, którego właściwości zostały jeszcze wzmocnione przez poświęcenie ręką nadwornego cudotwórcy carskiego, mnicha Jana z Kronsztadu, ma może na celu chronić od „złej przygody“ policyjnego zbira, wyprawiającego się na niebezpieczną placówkę.

Utytułowani proletaryusze. Znane łapownictwo czynowników rosyjskich pochodzi głównie z nader nędznego wyposażania niższych urzędników. Jest w tem system absolutyzmu biorokratycznego, który funkcyonaryuszom swoim za wykonywanie pewnych czynności daje prawo eksploatowania poddanych. Agent policyjny w Warszawie otrzymuje np. 10 rubli miesięcznie na utrzymanie siebie i rodziny. Ale za to, jako reprezentant władzy nieograniczonej, jest panem rogu ulicznego, którego strzeże i gdzie ma prawo szykanować woźniców, tragarzy i t. d. Władza staje zawsze po jego stronie, on zawsze ma racyę i biada temu, kogo zaczepi. Oczywiście nędzarz ten korzysta z położenia i pobiera daniny od niezachowujących jakiejkolwiek z tysiącznych formalności, które oberpolicmajster wydaje codziennie w stylu ukazów.

I tak jest wszędzie.

Ale ostatnimi czasy rząd, chcąc przeciwdziałać rozrostowi proletaryatu inteligentnego, poczynił najrozmaitsze starania, by w instytucyach swoich dać miejsce ludziom wykształconym. Sądownictwo, akcyza i bank państwa postanowiły od kandydatów na posady wymagać dyplomów uniwersyteckich.

To też od pewnego czasu odnośne biura poczęły wypełniać osobistości, dotąd w nich nie spotykane; ale ponieważ zwierzchność ich nie zmieniła dawnego sposobu opłacania pracowników, ci zaś nowi ludzie na szacherkach i kubanach się nie znają, więc zjawił się nowy całkiem typ wśród czynownictwa rosyjskiego, a mianowicie: utytułowanego proletaryusza. Człowiek ten żyje jak pies, stołuje się przeważnie w t. zw. herbaciarni ludowej, ale posiada guzy błyszczące, gwiazdy na epoletach i czapkę z lampasem.

Jak donosi „Jugo-Zapadnaja Niedieła“ w charkowskim okręgu sądowym zaszedł ciekawy fakt. Oto 309 urzędników t. zw. kandydatów do posad sądowych (ludzie z wykształceniem uniwersyteckiem) podało prośby o zapomogi do towarzystwa dobroczynności. Z tego 229 uznano za godnych wsparcia.

Dotąd więc starania caratu, skierowane ku zmniejszeniu zastępów proletaryatu inteligentnego — podsycającego głównie ruch rewolucyjny — okazały się chybione i duch niezadowolenia może wkrótce przejść do sal instytucyj państwowych.

Bezwiedny komizm. O zatargu rosyjsko-japońskim „Nowyj Kraj“, rosyjski dziennik w Władywostoku pisze: „Asystujemy widowisku pokojowemu cudownego zetkuięcia się kultury chrześcijaństwa rasy białej z kulturą poganizmu rasy żółtej. Związek wszechazyatycki dojrzewa pod hegemonią Japonii. Czas już przeciwstawić mu związek wszecheuropejski“ — oczywiście pod hegemonią najczynniejszej w tem „cudownem zetknięciu“ — Rosyi. Biedne chrześcijaństwo i biedna jego kultura!

Nabytki komisyi kolonizacyjnej. Według urzędowego sprawozdania, obszar, nabyty przez komisyę do końca sierpnia ubiegłego roku, wynosił w W. Ks. Poznańskiem 250.061, w Prusach zachodnich 60.436 hektarów, na co złożyło się 360 większych majątków i 132 gospodarstwa włościańskie. Z obszaru tego rozparcelowano dotychczas 119.000 hektarów, na których osadzono 7800 włościan niemieckich. Co najmniej połowa owych 400.000 mórg była kiedyś w rękach polskich.

Pani Curie-Skłodowska, której sławą dzieli się ze swymi abonentami „Gazeta narodowa“ otrzymała od zjazdu petersburskiego elektrotechników wyrażenie hołdu, jako uczona kobieta słowiańska. Nasi konserwatyści mają więc konkurencyę, wobec czego przypadnie im w udziale mniejsza cząstka chwały pani Curie, która nie tylko z narodem swoim, ale z całą słowiańszczyzną dzielić się musi powodzeniem.

W Petersburgu nie jest ona już nawet Polką, lecz kobietą słowiańską. Chwała Rosyi, Bułgaryi, Serbii za wynalezienie radium!

Śmieszna uciecha. Pisma konserwatywne stale od pewnego czasu donoszą swym czytelnikom, że papież pod żadnym warunkiem nie przyjmie prezydenta Loubeta. Wiadomość ta podawana jest z najrozmaitszych, bardzo wiarogodnych źródeł i wielce cieszy klerykałów. By zaś radości tej żadna nie mąciła wątpliwość, prasa pomija kwestyę, czy prezydent wogóle stara się o audyencyę.

Odmawiać łaski, której nikt sobie nie życzy — to niezły koncept...

Do widoku licznych dziwolągów, spacerujących po ulicach naszego miasta, przyzwyczaili się już Krakowianie. Ale, gdy się zjawiło coś... egzotycznego w postaci pani Catulle Mendès, o cerze kredowej kontrastującej z purpurą warg, w stroju krzykliwym, z aparatem fotograficznym w ręku — tłum ciekawych zaczął się dokoła niej gromadzić, a gdy go policya zaczęła rozpędzać, wzrósł tak, że pani Mendès musiała wrócić do hotelu, aby na ulicy nie wywoływać zbiegowiska.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
Sobota: „Róża Bernd“, dramat w 5 aktach Gerh. Hauptmanna (nowość).
Niedziela: „Róża Bernd“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.
Sobota: „Król Władysław Łokietek“ czyli „Wiśliczanki“, opera narodowa w 3 aktach napisana oryginalnie wierszem z muzyką J. Elsnera.
Niedziela po południu: „Stary kapral“ czyli „Wiarusy sztandarów Francyi“, dramat w 6 odsłonach Cogena. — Wieczorem: „Król Władysław Łokietek“ czyli „Wiśliczanki“, opera narodowa w 3 aktach napisana oryginalnie wierszem z muzyką J. Elsnera.

Program dzisiejszego koncertu ludowego w sali „Sokoła“: 1. O pieśni ludowej, odczyt (p. S. Bursa). 2. Grieg: Sonata F-dur na skrzypce i fortepian (p. prof. Wierzuchowski i p. W. Baczyńska). 3. a) Pieśni ludowe: 1. Maciek, 2. Jaś, b) Moniuszko: Starość (p. J. Zięba). 4. a) Grünfeld: Romans, b) Grieg: Papillons, c) Leszetycki: La piccola, na fortepian (p. W. Baczyńska). 5) a) Grieg: Pieśni tęsknoty, b) Szopski: Preludyum, c) Mikulski: Mazurek (p. O. Drozdowska). 6. Helmesberger: Romans na 4 skrzypiec (pp. prof. Wierzuchowski, S. Baziński, E. Jarecki i J. Zieliński). 7. a) Maszyński: Kwiat niezabudki, b) Schlottmann: Wiosna, c) Kolędy: 1. W żłobie leży, 2. Lulajże Jezuniu, na głosy mieszane.
Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Ceny miejsc: krzesło 50 h, wstęp 20 h.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie dnia 15 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali XXXIX. Col. novi II. nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem zarządu głównego Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza odbędą się w niedzielę dnia 17 stycznia b. r. następujące wykłady na prowincyi:
W Wadowicach mówić będzie w sali „Sokoła“ dr Jerzy Żuławski: „O roku 1863“. Początek wykładu o godz. $4^1/_2$ po południu.
W Tarnowie w sali „Sokoła“ wygłosi wykład popularny p. Stefania Sempołowska p. t.: Historya żydów w Polsce“. Początek wykładu o godzinie 6 wieczorem.
W Białej w sali Czytelni polskiej p. Marya Turzyma wykładać będzie: „Czy są nowe dla kobiet zadania“. Początek wykładu o godz. 3 po południu.
W Dobczycach w sali Czytelni mieszczańskiej wygłosi wykład popularny p. t.: „O przyczynach chorób“ prof. dr Odo Bujwid. Wykład będzie ilustrowany obrazami niknącymi. Początek wykładu o godz. $4^1/_2$ po południu.
Wstęp na powyższe wykłady wynosi 10 h. Krzesło 60 h.
Każdy może być słuchaczem Uniwersytetu ludowego!

Z literatury i sztuki.

Odczyt Catulle Mendesa. *(m).* Znany poeta i krytyk francuski, pragnący dotąd jeszcze być jednym z chorążych ruchu artystycznego we Francyi, Catulle Mendès, wygłosił wczoraj w sali hotelu saskiego odczyt o poezyi francuskiej XIX wieku, oraz o muzyce Wagnera. Rozpocząwszy od stwierdzenia, iż z produkcyi artystycznej Francyi najbardziej znane są Europie niestety płody najlichsze: krotochwile i wodewile, objął prelegent potem krótkim rzutem oka poezyę francuską XIX wieku. XVIII stulecie zasłynęło we Francyi wielką rewolucyą. Była to potężna oda na cześć wolności! Wiek XIX doczekał się pod względem politycznym mroków reakcyi... Ale z dobą romantyzmu wybucha hymnem na cześć piękna! Jak doniosłą była rewolucya w dziejach Francyi — tak wiekopomnym romantyzm w jej historyi literatury.

Po tym wstępie przeszedł Mendès do kreślenia sylwetek „parnasistów“ — swych towarzyszy broni (Franciszek Coppée, Armand Silvestre, Mallarmé i t. d.). Z największym zapałem wyraża się o Leonie Dierx, którego zwie tak świetlaną postacią w poezyi, że gdyby kult piękna swych świętych posiadał — aureolą głowę jego otoczyćby należało. Gorąco broni też pamięci Verlaine'a, człowieka o duszy w swej istocie tak czystej, iż bielić się może, jak lilia pośród świec ołtarzowych.

Przeciwieństwem „parnasistów“ są „symboliści“. Używanie symbolu — to, wedle określenia Mendesa, dar instynktowny budzenia w duszach uczuć, wspomnień i marzeń, których słowo nie wyraża ani całkowicie, ani doraźnie. Ale każdy prawdziwy poeta w krainę symbolu nas wiedzie... Przeciwieństwo zatem obu kierunków z innego pochodzi źródła: nie o treść się obecny spór toczy, lecz o formę. Symboliści francuscy zrywają z „aleksandrynem“, który, zdaniem prelegenta, jako forma wiersza, co wieki przetrwała, musi płynąć z potrzeby i ducha narodu francuskiego. To też Mendès wróży symbolistom zgon rychły. Choć ci „morituri“, podnosząc zalety wiersza wolnego, twierdzą, iż dzięki swej elastyczności jest on formą, nie krępującą żadnego uczucia, żadnego temperamentu, to przecie jako naleciałość obca zginąć on musi.

Rzecz swoją o poezyi francuskiej zakończył Mendès następującą fanfarą romantyczną: Wiek XIX. rozpoczyna się takim poetą, jak Wiktor Hugo, kończy się takim... jak Rostand (!). Zrodziła się nowa zorza z ostatniej iskierki zachodu... Wobec znanej „hugolatryi“ Mendèsa hymn podobny na cześć Rostanda tembardziej zdumiewa przesadą...

O Wagnerze dowiedzieliśmy się z odczytu Mendèsa, nb. entuzyastycznego wagnerzysty i propagatora muzyki wagnerowskiej we Francyi, zaledwie parę anegdotek. Potem odczytał prelegent ze swego zbiorku ilustracyj prozą do wagnerowskich utworów (przekład polski A. Langego) — „Trystana i Izoldę“.

Audytoryum było nieliczne; odczyt zresztą poza wyszukaną (do przesady) formą nie zasługiwał na zbytnie zainteresowanie. Nowością mogła być dla części słuchaczów co najwyżej istota sporu pomiędzy parnasistami i symbolistami francuskimi, lecz tu ocena, zdaniem mojem, była spaczoną stronniczo. Wiersz francuski, biorąc na ogół, jest tak tradycyą opętany i co za tem idzie spętany rutyną, tak koturnowy zwykle, że pojawienie się nowych kształtów — to dlań nadzieja ożywienia — to prąd jakiegoś świeższego powietrza do dusznej atmosfery cieplarnianej wpuszczony...

Odczyt swój wygłosił Mendès z zapałem, mogącym zadziwić mile u 60 letniego zgórą człowieka, natomiast niemile bardzo brzmiał jego głos ochrypły.

TELEGRAMY.

Nowe armaty.

Wiedeń, 15 stycznia. Na zaproszenie ministra wojny, zwiedzili wczoraj członkowie austryackiej delegacyi arsenał, w obecności ministra Pittreicha, generalnego inspektora artyleryi Kropatschka, dra Körbera, admirała Spauna, ministra handlu i prezydenta Izby poselskiej hr. Vettera. Gen. Kropatschek dawał szczegółowe wyjaśnienia, za co mu złożył podziękowanie imieniem delegacyi bar. Gautsch.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 14 stycznia. Sejm węgierski przyjął w trzeciem czytaniu pierwszą ustawę o kontyngencie rekrutów, a następnie także w trzeciem czytaniu ustawę o uregulowaniu płac urzędników. Sejm przystąpił do dyskusyi generalnej nad drugą ustawą o kontyngencie rekruta. Po referencie zabrał głos poseł Toth z partyi Kossutha.

Poseł Toth oświadcza imieniem stronnictwa Kossutha, że stronnictwo to nigdy nie uchwalało przedłożeń wojskowych ponieważ wychodzi z przekonania, że organizm wojskowy pozbawia naród najważniejszych praw, że organizm ten jest obcy dla narodu węgierskiego, jego historycznej przeszłości, supremacyi jego w państwie, sprzeciwia się narodowemu życiu i ponieważ w czasach niebezpieczeństw nie stanowi żadnej ostoi dla narodowej idei.

Mówca rekapituluje wydarzenia z roku poprzedniego, wskazuje na ostatnie ataki dra Koerbera i przedwczorajszą mowę ministra Pittreicha, z których wynika, że kompetentne czynniki w Austryi odmawiają Węgrom stanowiska równorzędnego czynnika w kwestyach wojskowych. Z tego wynika, że Węgrzy ani w ustawodawstwie, ani też w swoim rządzie nie mają żadnej wolności na polu kwestyj wojskowych. To jest wyjaśnieniem oporu, jaki powstał roku poprzedniego w całym kraju przeciwko podwyższeniu żądań wojskowych.

Całej tej potężnej demonstracyi przeciwko całemu istniejącemu systemowi wojskowemu nie przeciwstawiono żadnej poważniejszej akcyi. Większość Izby posłów stanęła po stronie dworu, a dopiero po długich, ciężkich walkach po 36 latach poznała, że nie posiada żadnego programu wojskowego. Kilku członków stronnictwa liberalnego wypracowało więc na prędce taki program. Mówca zawsze protestować będzie przeciwko temu, aby ustanowienie języka służbowego i komendy było pozostawionem koronie.

Mówca odrzucając przedłożenie imieniem swego stronnictwa stawia wniosek, wzywający ministra honwedów, aby od roku 1905 przedkładał wykazy liczby węgierskich oficerów przeniesionych z niewęgierskich pułków do pułków węgierskich z podaniem ilu brak w nich jeszcze oficerów węgierskich jakoteż wykazy uczniów Węgrów, kończących zakłady wojskowe oraz przedmiotów wykładanych tamże w języku węgierskim.

Poseł Szederkenyi odrzuca przedłożenie i oświadcza, że jeżeli minister wojny Pittreich z takim naciskiem podnosi tradycye armii, to należy wobec tego zaznaczyć, że i naród węgierski dochowa także swoich tradycyj.

Budapeszt, 15 stycznia. W sejmie poseł Szederkenyi na końcu swego przemówienia przedłożył wniosek z oświadczeniem, że wspólność armii nie zgadza się z węgierskiem prawem i konstytucyą.

Prezydent gabinetu hr. Tisza oświadcza, że obecnie każdy powinien się wystrzegać jątrzenia, a szczególnie posłowie, na których spada większa od innych odpowiedzialność. Minister stwierdza z zadowoleniem, że minister wojny Pittreich w swej mowie w delegacyi austryackiej wcale nie zajmował się stroną prawno-państwową — tylko omawiał sprawy wojskowe wyłącznie ze stanowiska wojskowego, jako jeden z najwybitniejszych fachowców. Wobec tego nie powinno się wyrywać ze związku pojedynczych, może niezupełnie ścisłych wyrażeń, jeżeli tylko tenor całej mowy odpowiedział w zupełności stanowisku węgierskiemu.

Nie przeczę — mówił dalej hr. Tisza — że mowa ta zawierała kilka wyrazów, które wyrwane z całości, mogą dać sposobność do krytyki. Znajduje się w mowie tej wyraz „naród“, używany równocześnie o narodzie niemieckim, węgierskim i innych narodowościach.

Poseł Veszi: Także o Czechach i Polakach!

Hr. Tisza: To mogło wywołać ostrą krytykę mowy generała Pittreicha. Ale pozwólcie panowie na uwagę, że język niemiecki nie zna różnicy między słowami „naród“ a „narodowość“. (Zaprzeczenia na skrajnej lewicy).

Poseł Rakosi: Tak nie jest!

Hr. Tisza: Więc panowie jesteście źle poinformowani, albowiem słowo „narodowość“ powstało na Węgrzech i my go używamy. (Głosy na prawicy: Tak jest!)

Poseł Rakosi: Także Austryacy używają tego wyrazu.

Hr. Tisza: Język niemiecki zna tylko różnicę między wyrazami „lud“ i naród“, ale w zupełnie innem znaczeniu. Właśnie w owej zasadzie, wypowiedzianej przez ministra wojny, że w armii wspólnej jeden naród nie powinien być uciskany przez drugi, widzę bardzo ważny moment i ci posłowie, którzy ciągle skarżą się na germanizowanie armii, powinni to oświadczenie przyjąć z wielkiem zadowoleniem. (Poruszenie na lewicy). Dalej podniósł minister wojny konieczność, by oficerowie niewęgierscy jak najliczniej władali językiem węgierskim. Sądzę, że z tego wszystkiego jasno wynika, iż minister Pittreich wcale nie mógł mieć zamiaru stawiania na równi węgierskiego narodu i jego języka z innemi narodowościami i ich językami.

Następnie podnosi hr. Tisza oświadczenie generała Pittreicha w sprawie węgierskich szkół wojskowych, które zupełnie pokrywa się z deklaracyą, złożoną w swoim czasie przez mówcę w sejmie. Zresztą należy też podnieść, że generał Pittreich mówił przed delegacyą austryacką; o ile mówca wie, minister wojny ma zamiar w delegacyi węgierskiej zupełnie szczegółowo oświadczyć się za zamierzonemi reformami w węgierskich szkołach wojskowych.

Niechaj więc opozycya nie przeszkadza rychłemu zebraniu się delegacyi i da sposobność ministrowi wojny do złożenia tego oświadczenia. (Żywe oklaski na prawicy, ironiczne okrzyki: Hoch! na lewicy).

Hr. Tisza postawił na końcu posiedzenia wniosek, by, jak długo toczy się dyskusya nad ustawą wojskową, posiedzenia trwały do godz. 3 popołudniu. Głosowanie nad tym wnioskiem odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu.

Demonstracye chorwackie.

Zagrzeb, 15 stycznia. Onegdajszej i wczorajszej nocy powtórzyły się nieznaczne demonstracye, przyczem w kilku gmachach publicznych i w lokalu gazety urzędowej powybijano szyby.

Parlament niemiecki.

Berlin, 15 stycznia. W parlamencie niemieckim w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zaprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia od wypadków i na starość samoistnych rękodzielników, oświadczył wczoraj sekretarz stanu hr. Posadowsky, że w razie ubezpieczenia rękodzielników należałoby to samo uczynić też dla chłopów, artystów, uczonych itd., a w ten sposób możnaby uniemożliwić zasadę ubezpieczenia na szkodę całego narodu. Najbliższą sprawą jest kwestya ubezpieczenia wdów i sierót robotniczych.

Poseł tow. Bebel zaznacza, że w ostatnich 20 latach jedynie dzięki działalności agitatorskiej socyalnej demokracyi uczyniono coś na polu polityki socyalnej. Dlatego też przy ostatnich wyborach także rzemieślnicy oddawali swe głosy na kandydatów socyalistycznych. W końcu stwierdził Bebel, że na ławach rządowych więcej widzi zrozumienia dla polityki socyalnej, niż u większości parlamentu.

„Simplicissimus“ w sejmie bawarskim.

Monachium, 15 stycznia. Izba posłów bawarska obradowała wczoraj nad poruszoną przez socyalistycznego posła tow. Müllera konfiskatą ostatniego numeru „Simplicissimusa“, poświęconego wyłącznie stronnictwu centrum.

Poseł Lerno (centrum) podnosi, że już w swoim czasie żądał zakazu kolportażu tego pisma. Najszersze koła ludowe solidaryzują się z mówcą w tem, że musi się coś uczynić przeciw zatruwaniu moralności wśród młodzieży i podkopywaniu wszelkiej powagi za pomocą takich pism humorystycznych, jak „Simpliaissimus“.

Minister bar. Feilitsch oświadcza, że konfiskata była zupełnie usprawiedliwioną, sądzi jednakże, że przez zakaz kolportażu niewieleby się uzyskało.

Poseł Deinhardt (liberał) oświadcza, że pisma „Jugend“ i „Simplicissimus“, według nowoczesnych pojęć, nie są niemoralnemi. Skonfiskowany numer „Simplicissimusa“ stawia pod pręgierz ową moralność, która panowała w Bawaryi przed stu laty z powodu długiego trwania tam rządów klerykalnych. Nie pragniemy bynajmniej powrotu w Bawaryi tej moralności.

Strejk marynarzy w Hiszpanii.

Madryt, 14 stycznia. Rada ministeryalna uchwaliła rozmaite zarządzenia wobec rozszerzania się strejku marynarzy. Prezydent ministrów Maura w porozumieniu ze Sylvellą przedłoży parlamentowi kwestyę zaufania. Nowo-mianowany poseł austro-węgierski hr. Welsersheimb wręczy w sobotę swoje papiery uwierzytelniające.

Żandarmerya macedońska.

Konstantynopol, 14 stycznia. Francya wysyła, jako pomocnika nadkomendanta żandarmeryi, komendanta gwardyi republikańskiej w Paryżu pułkownika Veranda, również ze strony Niemiec zapowiadają wysłanie pomocnika nadkomendanta żandarmeryi. Generalny inspektor basza Hilmi uda się w poniedziałek do Salonik w towarzystwie agentów cywilnych.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Waszyngton, 14 stycznia. Doniesienie biura Reutera: Depesza kontradmirała Coghelara z Colonu potwierdza doniesienie z Kartageny, że pewien krążownik ma zamiar przewieźć kolumbijskie wojsko przez zatokę Darien. Liczba wojska w Barranquilla, które się tam z pośpiechem gromadzi, wynosi obecnie 16.000 ludzi.

Na dalekim Wschodzie.

Tokio, 14 stycznia. Biuro Reutera donosi: Wiadomości prasy europejskiej o rzekomych żądaniach Japonii w sprawie Mandżuryi są tu niespodzianką. Japonia nie żądała nigdy opróżnienia Mandżuryi przez Rosyę i uznaje raczej specyalne interesy Rosyi w Madżuryi i jej prawo do strzeżenia tych interesów, a domaga się tylko, aby Rosya dopełniła dobrowolnie przyjętych na się obowiązków, aby integralności Chin w Mandżuryi przestrzegała. Oprócz tego żądała Japonia od Rosyi strzeżenia mienia obcych poddanych i międzynarodowego handlu w Mandżuryi.

Londyn, 14 stycznia. Biuro Reutera donosi z Tokio: Odpowiedź Japonii na notę rosyjską została wczoraj popołudniu wręczoną rosyjskiemu posłowi bar. Rosenowi. Rokowania będą dalej prowadzone bez wyznaczenia stałego terminu.

Paryż, 14 stycznia. Dziennik „Matin“ donosi na podstawie kompetentnych informacyj, że Francya gotową jest przyłączyć się do akcyi pośrednictwa, jakąby podjęła Anglia w sporze japońsko-rosyjskim. W kołach dyplomatycznych sądzą, że wspólna taka akcya miałaby widoki udania się, choć w Tokio lękają się, że z ewentualnej zwłoki mogłaby skorzystać Rosya, celem uzupełnienia zbrojnych przygotowań.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży postępowej „Ruch“ wygłosi w piątek dnia 15 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem prof. dr Władysław Kozłowski odczyt p. t. „Młodzież uniwersytecka wobec programów politycznych“. Po odczycie dyskusya. Goście, wprowadzeni przez członków, mają wstęp na odczyt za opłatą 20 h.

Kraków. — Baczność towarzysze handlowcy! W piątek 15 b. m. odbędzie się w lokalu stow. „Postęp“, przy ul. Starowiślnej 42, publiczne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór prezydyum. 2) Wybory do sądów przemysłowych. 3) Wnioski i interpelacye.

Kraków. — Zgromadzenie poufne robotników stolarskich przedwyborcze i w sprawie wyborów do sądu przemysłowego odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, w piątek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem. Towarzysze stolarscy i tapicerscy! jawcie się licznie!

Tarnów. — W sobotę dnia 16 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszenia pomocników handlowych (Lwowska 30) **zgromadzenie kobiet pracujących** z porządkiem dziennym: Potrzeba organizacyi. Robotnice jawcie się licznie!

Przemyśl. — Staraniem stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych odbędzie się 17 stycznia w lokalu stowarzyszeń robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15, wieczorek z tańcami, połączony z piękną loteryą fantową i szeregiem wesołych rozrywek.

Przemyśl. — W sobotę 16 b. m. odbędzie się w stowarzyszeniu kolejarzy, przy ul. Błonie 21, wieczorek z tańcami.

W sobotę 6 lutego odbędzie się staraniem kolejarzy w sali muzycznej, ul. Błonie 21, wielki bal maskowy.

Lwów. — Walne zgromadzenie „Pracy“ stowarzyszenia stróżów, rębaczy, służby domowej i robotników dziennych odbędzie się w niedzielę 17 b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie rachunkowe za drugie półrocze 1903 r. 4) Wybór wydziału, przewodniczącego i zastępcy. 5) Wnioski.

Łazy. — Grupa miejscowa Unii górniczej urządza dnia 24 stycznia **bal robotniczy** w lokalu p. Pawła Matuszka. Wstęp dla członków 1 K 20 h, dla niečłonków 1 K 60 h. Dochód przeznaczony na fundusz prasowy „Robotnika Śląskiego“. Początek o godz. 6 wieczorem.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Wildemanngasse 2). W niedzielę 17 b. m. o godz. 8 wieczór wygłosi tow. A. Mewski odczyt: „O Maksymie Gorkim“.
Oddział I. „Siły“ (II. Untere Augartenstrasse 39). W niedzielę 17 b. m. o godz. 8 wieczór wygłosi tow. J. Zwoliński odczyt p. t.: „Nauki społeczne“.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Helena Mannheimer
Saul Immerglück
zaręczeni.
Kraków. Tarnów.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 610).